Cena numeru pojedyńczego 15 groszy.

Nr. 21. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Środa, 17 marca 1926 r. Rok I.

GONIEC WIECZORNY ILUSTROWANY

Każdy może zdobyć 5 albo 105 złotych

Dotychczas dwadzieścia trzy osoby odebrały swe pieniądze.

Dziś dalsze nagrody mogą otrzymać:

Jan Filip, Napiórkowskiego 53.

Tomasz Kadłubek-Frankiewicz, Aleje Kościuszki 67

Szczegóły patrz na stronie drugiej!

W Genewie wszystko odroczone do września

Ratować ducha i treść Locarna

GENEWA, 17 marca. Ostatnie godziny upływają we wzmożonej nerwowości. Wytworzyły ją krzyżujące się poglądy na temat stanowiska Brazylji.

Sprzeczne wiadomości w czasie trwania posiedzenia tajnego rady ligi, podniecają obecnych w kuluarach dziennikarzy i członków wszystkich delegacji, zgromadzonych w pałacu ligi. Utrwala się coraz silniej przekonanie, że Brazylja podtrzyma swoje veto.

Hasłem obrad jest zasada: „Trzeba ratować ducha i treść umów w Locarno".

Zgodne odroczenie całokształtu sprawy do września wydaje się nieuniknionem.

Specjalną ruchliwość wykazują czynniki włoskie, jakby zadowolone z nieznalezienia przez ligę rozwiązania. Podniecenie — nerwowość — gorączkowość — oto objawy chwili obecnej.

* * *

GENEWA, 17 marca. Na tajnem posiedzeniu zdecydowano ostatecznie odroczenie wszystkiego do września.

50 miljonów guldenów rzucili niemcy na Pomorze

Z Grudziądza telefonują nam:

Niemcy rzucili na Pomorze za pośrednictwem banków holenderskich 50 miljonów. W pasie nadgranicznym niema ani jednego niemieckiego właściciela ziemskiego, któryby nie otrzymał z banków holenderskich pożyczki, wynoszącej przeciętnie 50 proc. wartości danego majątku. Około 80 proc. kupców, przemysłowców i rzemieślników na Pomorzu otrzymał pożyczki wekslowe z tego samego źródła. Pozatem sfery te mają polecenie wykupywać te przedsiębiorstwa polskie, które z powodu kryzysu gospodarczego przechodzą trudności finansowe i popadają w konkursy lub też likwidują swe przedsiębiorstwa.

2 milj. funtów wpłaciły Włochy Anglji

Mussolini spłaca długi

LONDYN, 1 marca. (PAT). Włochy wpłaciły dziś skarbowi angielskiemu dwa miljony funtów szterlingów, jako 1-szą ratę półroczną, przewidzianą w porozumieniu z zawartem niedawno pomiędzy angielskim kanclerzem skarbu Churchillem, a włoskim ministrem finansów Volpim, w kwestji długów wojennych Włoch.

—o—

Dolar w Łodzi

Po wczorajszym załamaniu się kursu dolara na prywatnym rynku walut obcych dzień dzisiejszy rozpoczął się spokojnie.

Kurs dolara kształtuje się na poziomie 8.30 w płaceniu, a 8.35 w oddawaniu przy tendencji mocnej.

Zapotrzebowanie zostaje w zupełności pokrywane przez podaż materjału dolarowego.

Bank Polski ofiaruje dziś za dolary 8 złotych.

Banki skreślone z giełdy warszawskiej

WARSZAWA, 17 marca. Rada giełdy warszawskiej skreśliła z listy swoich członków następujące banki: Bank Inwalidzki, Bank Centralny Kredytów Hipotecznych, Bank Poznański, Bank Kupców i Przemysłowców Chrześcijańskich, Warszawski Bank Zjednoczony, Bank Warszawsko-Gdański, oraz Polski Bank Kresowy.

Włamanie do Polskiego Banku Handlowego

Nasz warsz. koresp. telefonuje:

Wczoraj w nocy dokonano zuchwałego najścia na Polski bank handlowy, będący jak wiadomo, pod kuratelą sądową. Kasiarze rozbili małą kasę, ale nic w niej nie znaleźli, gdyż pieniędzy w banku dawno już niema.

Wielki kongres gospodarczy we Lwowie

Zastanowi się nad błędami naszej gospodarki

LWÓW, 17 marca. — Dnia 18 kwietnia b. r. odbędzie się we Lwowie wielki kongres gospodarczy, który organizuje tutejsza izba handlowo - przemysłowa. Na kongres ten zostaną zaproszone wszystkie instytucje gospodarcze z całej Polski. Zadaniem tego kongresu będzie wykazać i zebrać syntezę błędów polityki gospodarczej, której powodem jest ciężkie położenie gospodarcze w kraju.

Dyr. Gliwic wyjeżdża do Gdańska

Nawiąże kontakt ze sferami gospodarczemi w. miasta

Nasz warsz. koresp. telefonuje:

Dyrektor departamentu handlowego ministerstwa przemysłu i handlu, p. Gliwic, udaje się 17 b. m. na jeden dzień do Gdańska, aby zaznajomić się z warunkami gospodarczymi, w jakich znajduje się wolne miasto. W czasie swego pobytu zetknie się p. Gliwic z szeregiem kierujących osobistości wolnego miasta celem omówienia aktualnych spraw.

Sycylja w szponach mafji

Niebywale zorganizowane bandy zbójeckie

Banda „prefekta" i jego historja -- „Zła furja" ze swymi synalkami

Ciężkie zadanie władz bezpieczeństwa

Energiczny gubernator Sycylji, p. Mori, zwalcza od szeregu miesięcy, i to z dobrym skutkiem, zakorzenioną tam mafję. Ta walka z mafją przywołuje na pamięć wszystkie legendy, związane z tym sycylijskim zwyczajem. Obecnie prasa włoska podaje niezmiernie interesujące opowiadanie z działań tej pierwszej organizacji, która wprowadziła mafję w życie, ugruntowała jej rozgłos i uczyniła z niej groźną plagę.

Tak zwani „mafiosi" mieszkali w miastach, zazwyczaj w najpiękniejszych domach, które opuszczali tylko, aby udać się do swego klubu, lub do ulubionej kawiarni. Ubrani oni byli zawsze według najnowszej mody, a na rękach zwykli byli nosić eleganckie, najdelikatniejsze rękawiczki.

Wykonawcami ich rozkazów byli bandyci, którzy z powodu popełnienia zbrodni żyć musieli w odosobnieniu. Tak np. niejaki Gaetano Ferrarello z miasteczka Gangi, w 30 roku życia — a było to przed 30 laty — zastrzelił kochanka swojej żony i uciekł w góry, nie tyle ze strachu przed policją, lecz, aby cieszyć się wolnością i zdobyć sposobność do pozbawienia życia także swojej żony.

Nie udało mu się to wprawdzie, ale musiał on przy udziale innych zbrodniarzy i wyrzutków społecznych dość energicznie grasować, albowiem wysłano za nim z kolei nie mniej jak 20 listów gończych bez żadnego zresztą skutku. Jego kompani uczynili zeń później swego wodza, tytułowanego „prefektem". Albowiem wiedzieć to należy, że bandytyzm był w Sycylji zorganizowany według prowincji. Jako prefekt pewnej górskiej miejscowości we wschodniej części Palermo, został Ferrarello następcą człowieka, bardzo podeszłego wiekiem, którego zbrodnie i przestępstwa ulegały już przedawnieniu i który dzięki temu, mógł już wrócić do spokojnego życia. Wraz ze zmianą przywódcy, zmieniona też została siedziba prefektury. Ferrarello tak miłował swoje Gangi, że tam założył swą główną kwaterę.

W Gangi jednak nietylko mężczyzna występował przeciw porządkowi społecznemu, lecz także pewna kobieta, niejaka Giuseppa Salvo, którą obdarzono niezbyt pochlebnym przydomkiem „zła furja".

Ojciec Giuseppy Salvo poległ w walce z karabinierami i wskutek tego jego córka poprzysięgła władzom zemstę do końca swego życia. Zorganizowała ona bandę, której potęga nie ustępowała wcale potędze bandy Ferrarella i otrzymała tytuł „signora prefektka". Decydowała ona o zaślubinach różnych piękności wiejskich z członkami swej bandy. Występowała w roli rozjemcy w sporach granicznych i zatargach rodzinnych, dostarczała w razie potrzeby fałszywych świadków i t. p. Koścista i barczysta występowała zawsze w męskiem ubraniu i osobiście prowadziła swoje „sprawy": kradzieże bydła i t. p. Jeżeli kto ośmielił się jej przeciwstawić, to groziła mu swymi synami. Miała ich trzech, starannie do tego ‚zawodu' wychowanych. Najstarszym był Nicolo, a kiedy go aresztowano, to miała na swych usługach dwóch młodszych synów. Synowie ci mieli do rozporządzenia 50 mężczyzn, przy pomocy których wykonywali rozkazy matki. Występowali oni jednak zbyt gwałtownie. Zamiast, zgodnie z regułami „sztuki", wyrazić najpierw grzecznie swoje życzenia, przy wkroczeniu do jakiejś siedziby ludzkiej, nie oczekiwali na dobrowolne spełnienie swych życzeń, lecz zaczynali odrazu od użycia broni palnej.

Z powodu braku taktu, a może także z tej przyczyny, że oddział, składający się z 50 ludzi, był zbyt liczny dla sprawnego prowadzenia gierylasówki, banda ta podzieliła się na dwa oddziały. Niejaki Lisuzzo oddzielił się od bandy i począł grasować na własną rękę. Uznane to zostało oczywiście za karną zdradę i pobudziło do wściekłego gniewu „złą furję". Poleciła ona swoim ludziom zaprzysiądz zemstę i grupę swych podwładnych oddała pod kierownictwo syna, imieniem Dino, aby specjalnie zajęli się prześladowaniem zdrajcy i jego kompanów. Ta rywalizacja jednak dała policji sposobność do wykrycia siedziby jej bandy i opanowania jej. Tylko wskutek tego, uczuciu zemsty nie stało się zadość.

Bandyci, uprawiający mafję, nie śpieszyli się z wywieraniem zemsty. Często czekali oni latami całemi na sposobność, a schwytani przez karabinierów, nie zdradzali tajemnic partji, mimo wszelkich gróźb. Jeden z bandytów, którego zmuszano do świadczenia przeciw przywódcy, powiesił się w przeddzień przesłuchania, aby tylko nie dopuścić do zdrady. Wskutek tego zawsze było trudno stwierdzić, kto do mafji należał, a kto nie.

Klęska prowadzi nieraz do zwycięstwa

Marsz. Piłsudski o znaczeniu czasu w strategji wojennej

Na prośbę koła oficerów sztabu generalnego, wygłosił wczoraj marszałek Piłsudski pierwszy wykład z cyklu na temat: „Obliczenia czasu przy dowodzeniu w oświetleniu historycznem".

Wielką salę balową ofic. kasyna garnizonowego i boczne salony wypełnili do ostatnich miejsc oficerowie wszystkich rang.

Bardzo licznie przybyła generalicja z ministrem Żeligowskim na czele.

Pierwszą część swego wykładu poświęcił prelegent na omówienie znaczenia czasu wogóle, w drugiej zaś dla postawionej tezy zaczerpnął dowodu z przykładu historycznego, poddając szczegółowej analizie zwycięstwo Hindenburga nad Samsonowem w Wschodnich Prusach i ilustrując słowa swoje pokazami na olbrz. mapie.

Na zakończenie marszałek Piłsudski wspomniał i o własnych doświadczeniach z czasów legjonowych. W bitwie pod Kostiuchnówką był wdzięczny Bogu za to, że stracił pozycje w pierwszym dniu walki.

Swój niezwykle interesujący wykład, wypowiedziany z wielkiem ożywieniem, a wysłuchany w skupieniu, zakończył marszałek słowami:

— Nieraz, aby wygrać trzeba najpierw przegrać.

5 albo 105 złotych

Kto w tych ciężkich czasach potrafi ułożyć dowcip, z którego uśmieje się bliźni

dostanie 5 złotych

Czyj dowcip zostanie wylosowany

dostanie 5 złotych za dowcip i 100 złotych nagrody razem więc 105 złotych

Pragnąc w tych smutnych i ciężkich czasach dać trochę humoru i wesołości Czytelnikom naszym, a jednocześnie wystawić na próbę zdolności literacko - humorystyczne szerokiego ogółu, redakcja „Gońca Wieczornego Ilustrowanego" ogłasza konkurs na dobry dowcip.

Za każdy dowcip, nadesłany do redakcji „Gońca", który będzie wydrukowany na szpaltach naszego pisma, autor dowcipu, tylko za okazaniem numeru „Gońca" w którym dowcip jego będzie zamieszczony, jako honorarjum,

otrzyma 5 złotych

Po wydrukowaniu 100 kolejnych dowcipów, odbędzie się losowanie. Autor, którego dowcip zostanie wylosowany, prócz normalnego honorarjum,

otrzyma 100 złotych

Dowcipy należy oddawać osobiście, lub wrzucać do skrzynki redakcyjnej „Gońca" (Piotrkowska 106). Każdy dowcip powinien być zaopatrzony w podpis i adres autora. Przy odbieraniu honorarjum, autor powinien przedstawić jakikolwiek dokument, stwierdzający jego tożsamość.

Jeden jedyny warunek stawia redakcja przyszłym humorystom - amatorom, a mianowicie:

dowcip musi być krótki i zwięzły!

Ogłoszenia Czytelników „Gońca"

DONIESIENIA ROZMAITE

KRAWCZYNIE!!!
Chic Parisien, Paris Chic, Grand Chic i inne dostać można. A. Lin, Piotrkowska 62. 690-1-d

KRAWCY DAMSCY!!!
Nadeszły miesięczne kostjumowe żurnale. A. Lin, Piotrkowska 62, prawa oficyna, II w., I piętro. 691—1-d

BIURO PRÓŚB
M. Rzeźnik, ul. Krucza nr. 24 (I piętro, front), pisze skargi iprośby wszelkiego rodzaju. UWAGA: Bezrobotnym i czytelnikom „Gońca" każdą skargę za 1 zł. 724—1-d

ZEGARMISTRZ
przyjmuje do naprawy zegary i zegarki wszelkiej konstrukcji. Robota pierwszorzędna. Ceny bardzo przystępne. M. Rozental, Plac Wolności nr. 7, front, II p. 695—1-d

ZAKŁAD STOLARSKI
odnawia meble, gabinety, jadalnie, sypialnie, fortepiany, pianina i t. p. zupełnie jak nowe. Ceny niskie. Wólczańska 96, I. Gostkowski. 754—1-d

PRACOWNIA SUKIEN
i okryć damskich „Stella" wykonywa roboty solidnie i tanio. Fason sukni od 6 zł. S. Rozental, Plac Wolności 7, front, II piętro. 696—1-d

ZAKŁAD
fryzjerski, Piotrkowska 17, w podwórzu. Golenie 30 groszy, strzyżenie pań 60 gr., strzyżenie 70 gr., masaże 50 gr., manikure 60 gr. 607—1-d

BIURO
podań i porad prawnych „Jus", ul, Narutowicza nr. 56, vis-a-vis sądów pokoju. Rekursy, podania, porady bezpłatnie. 616—1-d

SPRZEDAM
skrzypce. Również udzielam lekcji na skrzypcach i mandolinie. Roman Majewski, Nowo-Zarzewska 5. 618-1-d

WARSZAWSKI
magazyn mód, kapeluszy damskich i męskich przyjmuje obstalunki i przeróbki podług najnowszych modeli po cenach przystępnych, Piotrkowska 59, Haber. 619—1-d

MAM ZASZCZYT
zawiadomić Sz. Klijentelę, że zakład fryzjerski słynnego Poznańczyka, Piotrkowska 124. przeszedł na moją własność. Z poważaniem „Marjan" 620—1-d

TECHNIK
dentystyczny przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres techniki dentystycznej. Wykonanie solidne i punktualne. Ceny przystępne. Zielona nr. 57, m. 15. 624—1-d

STRZYŻENIE
pań 60 groszy podług najświeższych modeli w zakładzie fryzjerskim przy ul. Kilińskiego 134. 632—1-d

DO HAFTU
oraz do malowania przyjmuje suknie, chustki, szale, abażury i t. d. Wykonanie pierwszorzędne. Ceny niskie, Gdańska 92, Zofja Hurwicz. 633-1-d



— Lekarz doradza mi kurację „pereverse".

— Co takiego? — woła oburzony mąż.

— Powtarzam ci, doktór powiedział, że tylko kuracja „pereverse" mi pomoże.

Mąż śpieszy do lekarza.

— Panie doktorze, nie pojmuję pana, pan mojej żonie...

— No cóż? powiedziałem, że stan jej jest bardzo poważny i kuracja musi być przeprowadzona „par force".

Atakują nas zwolennicy możliwości rozwodów!

Wobec tego znów musimy udzielić im głosu

Dalsze odpowiedzi na ankietę „Gońca Wieczornego Ilustrowanego" na temat: miłość, małżeństwo, rozczarowanie.

Zło, ale czasami—zło konieczne

(Głos kobiety)

Niejednokrotnie już zastanawiałam się nad tem, jaką rolę powinna odgrywać w małżeństwie miłość; wobec poruszenia tego zagadnienia w „Gońcu Wieczornym", pragnę podzielić się moimi poglądami z szerszym ogółem.

Sama należę do tych, być może, obecnie wyjątkowych kobiet, które bez uczucia nie rozumieją życia, i uważam, że tylko miłość powinna kojarzyć małżeństwo.

Samo pojęcie miłości jest rzeczą względną i zależną od cech indywidualnych jednostki. Często się zdarza, że to, co brane było za miłość, okazuje się zwykłym pociągiem zmysłowym. A gdy szał przeminie, pozostają już tylko dwie obce i nie mające nic sobie do powiedzenia istoty i wtedy najczęściej zjawia się ten trzeci.....

Dla mnie małżeństwo jest instytucją zbyt świętą, by można je było lekceważyć. Żona powinna być dla męża, nie tylko kochanką, ale powiernicą, przyjaciółką, a w niektórych sprawach — nawet i doradczynią. Takie tylko małżeństwa mogą być szczęśliwe.

Niestety, często jednak dopiero po ślubie okazuje się, że małżonkowie się nie dobrali; że dalsze ich współżycie staje się piekłem nie do zniesienia i przyczynić się może do różnego rodzaju nieszczęść.

W takich warunkach żyć wspólnie niepodobna. Jako ratunek zjawia się wtedy możliwość rozwodu.

Uważam bowiem rozwód za zło, ale zło w niektórych wypadkach konieczne, jako jedyny punkt wyjścia z tragicznej sytuacji.

A. P.

Pierwszy rok decyduje o współżyciu małżonków

(Głos mężczyzny)

Lepiej później, niż nigdy — zasada ta powinna znaleźć najszersze zastosowanie i być dewizą u osób, mających wejść w związki małżeńskie. Życie wykazuje, że bardzo często nagła miłość kochającej się pary może być tylko prolongiem wielkiego rozczarowania, które następuje prędzej czy później.

Wierzę w to, iż warunki życiowe zmieniają usposobienie i charakter człowieka — i to jest właśnie najczęściej powodem do definitywnego rozwiązania niezgody i ślubu przez rozwód. Po większej części decyduje co do zgody małżeńskiej pierwszy rok pożycia, który, jeśli nie był bogaty w liczne nieporozumienia między małżonkami, staje się początkiem dalszego szczęśliwego i spokojnego współżycia małżeńskiego. Jeżeli zaś już w pierwszym roku po zawarciu ślubu małżeństwo zaczyna myśleć o rozwodzie, to lepiej się nie łudzić i niech strony gdzieindziej szukają dla siebie szczęśliwszego życia.

Możność łatwego uzyskania rozwodu prawnego, któryby uwzględniał w pierwszym rzędzie małżeństwa, których pożycie wzajemne nie przekroczyło jednego roku, oto byłoby najlepszem rozwiązaniem kwestji małżeńskiej, tego problemu bodaj że najważniejszego w życiu.

Seweryn Wekselman (Kilińskiego 43).

Wypowiadajcie się Czytelnicy „Gońca"!

Czy potrzebne są rozwody i w jakich warunkach?

10 osób otrzyma po złotych 10

Nasza sensacyjna ankieta wywołała duże i zrozumiałe zainteresowanie.

Co jest lepszem: małżeństwo złe, ale związane ze sobą przymusem, czy możność rozwiązywania niedobranych małżeństw? Związek nierozerwalny, czy możność rozwodu?

Redakcja „Gońca" zdaje sobie sprawę, że śród tysięcy Czytelników „Gońca" są tacy, którzy sami na sobie odczuli ciężar niedobranego małżeństwa; że jest dużo takich, którzy, choć nie osobiście, ale z obserwacji widzieli i widzą, jakie skutki pociąga za sobą niezgodność usposobień i charakterów, nie związanych miłością par małżeńskich. A są i tacy również, którzy zastanawiając się nad zagadnieniami życia naszego, musieli stanąć przed pytaniem, czy małżonkowie niedobrani powinni męczyć się wzajem, czy raczej powinna być pozostawiona im możliwość rozwiązania ślubu i szukania gdzieindziej może dla siebie nowego innego szczęśliwszego życia.

Uważamy, że opinja mas szerokich może wpłynąć na właściwe rozwiązanie zagadnienia: nierozerwalność małżeńska czy dopuszczalność rozwodów na drodze prawnej?

Nadesłane nam odpowiedzi w formie możliwie krótkiej, zwięzłej i ścisłej, drukowane będą kolejno w „Gońcu". Gdy temat zostanie przez drukowane odpowiedzi omówiony i wyczerpany dostatecznie, redakcja zamknie ramy tej ankiety rozwodowej i z pośród wydrukowanych

zostanie wylosowanych 10 odpowiedzi, a każda otrzyma nagrodę w wysokości

10 złotych 10

Odpowiedzi, krótkie i wyraźnie pisane, muszą być zaopatrzone w imię i nazwisko autora, oraz adres jego.

Autorzy mogą zastrzec, iż nie chcą, by były pod odpowiedziami drukowane nazwiska ich, wówczas, zamiast nazwisk, zamieszczane będą inicjały

Przed sądem

Gniazdko w gnieździe, a w gnieździe złodziej

Zdawałoby się, że kwestja mieszkaniowa nie ma nic wspólnego z małżeńską.

Niestety tak nie jest.

Przed wojną, gdy Jaś do Marysi „zapałał" miłością, ciocie Marysi brały Jasia w swoje obroty i ani się biedaczek spostrzegł, jak zostawał „panem i władcą".

A dzisiaj...

Hę! dzisiaj nie mierzymy zamiarów małżeńskich miłością, a... mieszkaniem.

Ostatecznie, gdy się zawiera ślub wiosną, czy latem można mieszkać pod gołem niebem. Dodaje to małżeństwu romantyczności, a jak starzy cynicy twierdzą i... kataru.

Zdania tych ostatnich nie potrzebujemy brać pod uwagę, gdyż moja ciotka, stara panna, twierdzi, iż panowie żyjący w stanie bezżennym są ludźmi z gruntu zepsutymi i zasługują tylko na pogardę za życia, a męki piekielne po śmierci.

Małżeństwo zawarte zimą musi jednakże gdzieś zamieszkać.

Początkowo „młodzi" zamieszkują u rodziców jego, lub jej.

Ciepło rodzinne nabiera w tych wypadkach tak wysokiej „temperatury", że młodzi wynoszą się jaknajszybciej z gniazda rodzicielskiego.

I albo wiją sobie własne gniazdko, jeżeli stać ich na to lub też...

A właśnie to „lub też" stało się źródłem całego szeregu nieprzyjemności młodych państwa Kowalskich.

Niestety nie stać ich było na wynajęcie, a właściwie „uodstępnienie" własnego mieszkanka.

Ten piękny nowotwór językowy jest bezwzględnie u nas potrzebny, gdyż wiemy wszyscy dobrze, że mieszkań się teraz w Polsce nie wynajmuje, broń Boże nie kupuje (nie wolno), a tylko... no uodstępnia.

Państwa Kowalskich, jak już powiedziałem, nie stać było na uodstępnienie sobie własnego mieszkanka, to też zostali sublokatorami państwa Jodyńskich.

Obywatel pierwszej klasy, czyli taki, który posiada własne locum, mówi o sobie: „mam mieszkanie".

Obywatele drugiej klasy mówią: „jestem sublokatorem tego, a tego".

W ten to prosty sposób określają swą pozycję socjalną.

Młodziutka pani Kowalska słodziła, jak mogła gorycz sublokatorstwa swemu mężowi.

Jest osóbką bardzo zapobiegliwą i oszczędną.

W tajemnicy przed mężem składała pieniądze na tak zwaną popularnie czarną godzinę.

I byłoby wszystko dobrze, gdyby pewnego razu pan Jodyński, człowiek żądny wiedzy, nie dowiedział się, że jodyna, ten wszechstronny zewnętrzny lek, nie jest niczem innem jak roztworem jodu w spirytusie.

Zapytuję się wszystkich dbałych o honor rodu, czy Jodyński po tem „odkryciu" mógł się powstrzymać od obfitego nasycenia się tym zewnętrznym i wewnętrznym dekoktem, jakim jest spirytus?

Nie!

Zaczął też pić biedactwo „ideowo", aby chociaż w ten sposób powstrzymać gasnący blask rodu Jodyńskich.

Jakich to poświęceń nie robi człowiek, dbający o sławę rodziny.

Gdy zabrakło Jodyńskiemu pieniędzy na jeden z dwu symbolów nazwiska, to jest na rzeczony alkohol, dobrał się do czarnogodzinnych zapasów pani Stanisławy Kowalskiej.

Wynikły z tego „poświęcenia" się Jodyńskiego rzeczy złe i zdrożne, które znalazły swój epilog w sądzie pokoju pierwszego okręgu.

Sąd w żaden sposób nie chciał zrozumieć podniosłych motywów czynu Jodyńskiego, który czuł się pokrzywdzony przydomkiem, jaki mu nadali Kowalscy, a mianowicie: złodziej i wniósł o to skargę na małżonków Kowalskich.

Sąd pokoju nieczuły na dyshonor wyświadczony Jodyńskiemu zawyrokował: powództwo oddalić, a Jodyńskiego skazać na 10 złotych grzywny i tyleż opłat kosztów sądowych.

Wódka dodała mu animuszu

i... pobił własną żonę

Pan Władysław Ramus jest człowiekiem z natury spokojnym.

Tę tak piękną cechę charakteru wykształciła w nim jego zamaszysta połowica.

To pospolite określenie, którego użyłem w stosunku do żony p. Władysława, krzywdzi ją niepomiernie, gdyż rzeczony jest najwyżej ćwiartką, a nie połową tego zacnego stadła.

I żyliby sobie Ramusowie nadal cicho i spokojnie, gdyby nie wódka, ona to zakłóciła szczęście i spokój domu Ramusów.

Pan Władysław podpił sobie niezgorzej w jednej z knajpek Przędzalnianej ulicy.

Nie był sam, a w licznej kompanji, która słowem i kieliszkiem pobudzała potulnego Ramusa do wyzwolenia się z pod tyranji srogiej małżonki.

Ramus pod wpływem licznych „jednych" nabrał takiego animuszu, że gdy zobaczył swą „połowę" w drzwiach knajpki, wcale się tym nie przeraził i pił dalej.

Energiczna niewiasta chwyciła męża za kołnierz i wyciągnęła go z zacnego grona braci pijackiej na ulicę.

Ramus opierał się, jak to mówią, rękami i nogami, a pomagał też sobie i gardłem.

Rychło zebrał się koło szamocącej się pary małżeńskiej spory tłumek widzów który podniecał w niewybredny sposób to jedną, to drugą stronę.

Ramus nie chciał iść do domu.

Ramusowa nie chcąc siebie i męża narazić na konsekwencję, płynące z bójki na ulicy, wciągnęła go do bramy domu, w którym mieszkali, t. j. Przędzalniana 54.

Ten „gwałt", zadany osobie p. Władysława, tak go rozjuszył, że zaczął bić swą małżonkę nie na żarty.

Na krzyk niewiasty zjawił się policjant, który spisał protokuł, a „zbuntowanego" Ramusa zabrał do komisarjatu na chwilowe „przechowanie".

—mat—

Pani Kosińska nie jest osobą awanturniczą

i nie usiłowała popełnić samobójstwa

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z art. umieszczonym w „Gońcu Wieczornym" z dn. 5 marca p. t. „Na złość mężowi otruła się", który to artykuł zupełnie nie jest zgodny z prawdą i rzuca plamę na honor mój i mej żony, proszę uprzejmie p. Redaktora o umieszczenie w swem piśmie następującego wyjaśnienia:

Żona moja Marja Kosińska nie jest bynajmniej osobą awanturniczego usposobienia i pożycie nasze jest wzorowe; nietylko o żadnych wymówkach z powodu jakoby moich złych zarobków niema mowy, ale przeciwnie żona moja do czasu zapadnięcia w chorobę nawet pomagała mi w pracy.

Co do mnie, nie zajmuję się, ani nigdy się nie zajmowałem sprzedażą gazet, gdyż jestem urzędnikiem centralnej ekspedycji przy magistracie m. Łodzi.

Żona moja, jak to zeznała nawet w policji nie żywiła bynajmniej nigdy zamiarów samobójczych i jedynie przez pomyłkę, zażyła w nocy z dn. 3 na 4 marca zamiast lekarstwa minimalną dawkę jodyny.

Również wymysłem złych języków są rzekome kłótnie żony mej z sąsiadkami, gdyż przeciwnie żona moja cieszy się naogół opinją wzorowej kobiety i żony.

Nadmieniam, że Marja Kosińska jest moją żoną i nie odznacza się bynajmniej defektami fizycznemi, któreby się nadawały do niesłusznego charakteryzowania jej w prasie.

Leon Kosiński, Konstantynowska 75.

Bagno kradzieży i nadużyć

Przed sądem przesuwa się korowód świadków, opowiadających szczegóły ciekawych historji, które się działy w murach łódzkiej fabryki

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sądowego w sprawie panamy tytoniowej w Łodzi zeznaje świadek Haber.

Adw. Dziewankowski: Czy świadek znał przedtem Dulewicza?

Św. Haber: Poznałem go w Łodzi.

Adw. Dziewankowski: Czy, przed zaproszeniem ze strony Dulewicza do restauracji, świadek nie prosił go o pożyczkę pieniędzy?

Świadek: Przed zaproszeniem — nie, ale w restauracji prosiłem, gdyż chciałem się zrewanżować, a nie miałem pieniędzy.

Adw. Dziewankowski: Czy byliście tylko z Dulewiczem?

Świadek: Tak.

Adw. Dziewankowski: Ile razy?

Świadek: Zdaje się, że dwa razy.

Adw. Dziewankowski: Po co świadek chodził do mieszkania Dulewicza?

Świadek: W kwestji służbowej.

Adw. Dziewankowski: Przecież była niedziela?

Świadek: Jednak chodziłem do Dulewicza pomimo niedzieli w sprawach służbowych.

Adw. Dziewankowski: Skąd świadek wie, że Dulewicz symulował reperacje w oddziale pakowalni?

Św. Haber: Znam się na tem dobrze, jestem prawnikiem.

TYTOŃ „WENTYLOWANY" NA STRYCHU.

Adw. Dziewankowski: Co świadek znalazł na strychu koło wentylatora?

Św. Haber: Tytoń macedoński, nie papierosy.

Adw. Dziewankowski: Czy dostęp do wentylatora był swobodny?

Św. Haber: Nie, wzbroniony.

Adw. Dziewankowski: Jak wygląda mieszkanie Dulewicza?

Św. Haber: Ładnie urządzone.

Adw. Dziewankowski: Czy świadek oprócz pożyczki Dulewicza, o nic więcej nie prosił?

Św. Haber: Śmiem wątpić.

Przewodniczący: Proszę odpowiedzieć wyraźnie.

Św. Haber: Nie prosiłem.

Następnie adwokat Forele zarzuca świadkowi, że jak sam twierdził „jest laikiem w dziedzinie fabryk. tytoniu", a jednak oświadczył, że zaprowadził książki skomplikowane na swym oddziale. Świadek wyjaśnia, że działał z polecenia pana L. Koldy.

WSZĘDZIE NADUŻYCIA.

Adw. Forelle: Jak rozumieć oświadczenie świadka, iż widząc że nadużycia we fabryce wyjdą na jaw, świadek wystąpił z wytwórni?

Św. Haber: Nie chciałem pracować w takim oddziale fabryki, gdzie są nadużycia.

Adw. Dikstein: Kto podpisywał konsygnacje?

Św. Haber: Zawsze kierownik Kolda.

Adw. Dikstein: A konsygnację o zapłacie 4 ludziom — „martwym duszom"?

Św. Haber: Nie była ona podpisana, gdyż Koldy wówczas nie było, a wypłaty się rozpoczęły.

Adw. Dikstein: Czy świadek zna pana Marcinowskiego?

Św. Haber: Tak, nawet telefonowałem do niego.

Adw. Dikstein: Jak świadek przedstawił się przez telefon?

Św. Haber: Było to w obecności sędziego śledczego, więc powiedziałem: „Tu mówi sędzia śledczy i Haber z Krakowa.

Z LITERĄ „i" CZY BEZ „i"?

Po konfrontacji świadka z Marcinowskim, okazuje się, według zdania pana Marcinowskiego, że Haber powiedział przez telefon: „Tu mówi sędzia śledczy Haber z Krakowa".

Adw. Dikstein: Czy świadek przedstawił się znów innym razem panu Marcinowskiemu jako sędzia śledczy, a później — jako aplikant?

Św. Haber: Jako aplikant.

Adw. Dikstein: Czy świadek jest aplikantem?

Św. Haber: Niestety.

Przewodniczący: Tak, czy nie?

Św. Haber: Nie jestem, niestety, aplikantem.

NIE KUPOWAŁ KOTA W WORKU.

Następnie świadek H. opowiada szczegóły rozmowy we więzieniu z Krupskim. Haber mówi, że według zwierzeń Krupskiego, ten ostatni miał zapłacić za tytoń kradziony 500 złotych, oprócz tego Haber wyraża opinję, że Krupski chyba nie kupował „kota we worku".

Rzecznik prok. gener. Kramsztyk ustala przez pytania, zadawane świadkowi, że przez 2 i pół miesiąca codziennie stale ginęło od 30—40 kilo tytoniu z pakowalni. Przyczem tytoń ten był lepszych gatunków.

Osk. L. Kolda: Jakie gatunki świadek zastał na oddziale?

Św. Haber: Odpowiadam tylko na pytania obrony i wysokiego trybunału.

Przewodn.: Proszę odpowiedzieć.

Św. Haber: Przedni macedoński tytoń.

Osk. L. Kolda: Na jakiej podstawie św. dał Krajewskiemu 2 kartony tytoniu?

Św. Haber: Ponieważ miałem nadwyżkę.

AKCJONARJUSZ SWEGO DZIECKA.

Osk. Krajewski: Czy świadek nie prosił mnie przez chłopca o pożyczkę?

Św. Haber: Zaprzeczam kategorycznie.

Osk. Krajewski: Czy świadek nawet 2 razy nie prosił mnie o pożyczkę i mówił, że jest nieszczęśliwym człowiekiem i „akcjonarjuszem swego dziecka" (?!!)

Św. Haber (zdenerwowany): Bujna fantazja człowieka.

Na tem zakończyły się sensacyjne zeznania świadka Habera.

Sąd przystąpił do badania dalszych świadków.

Świadek Olczak zeznał, że pracując w pakowalni papierosów. zauważył brak kilku skrzyń papierosów egipskich oraz potwierdził niektóre znane już zarzuty przeciwko oskarżonym.

TELEFONISTKA, KTÓRA NIE - PODSŁUCHUJE ROZMÓW.

Sympatyczne wrażenie wywarły zeznania

św. Kaziemiery Strzemieckiej,

pracującej w centrali telefonicznej fabryki tytoniowej, świadek ten zeznaje, że sędzia śledczy pytał jej czy podsłuchuje rozmowy dyrekcji, na co świadek oświadczył przecząco.

— Słyszałam natomiast, wyjaśnia Strzemiecka, jak p. dyrektor niekiedy tłomaczył hurtownikowi, że nie może im dać tej ilości tytoniu, jakiej żądają. Mówił, że rozdziela tytoń „podług klucza tytoniowego". Dalej Strzemiecka oświadcza, że widziała często, jak Podgórski wychodził podczas pracy z fabryki.

Kłamstwem jest, jak mówili niektórzy, że dyrektor Wronka był często pijany, źle się odnosił do robotników mówi w końcu świadek Strzemiecka.

O groźbach Świerszczyńskiego, że będzie bił „po mordzie" tych robotników, którzy rozpuszczają „bajdy" o nadużyciach mówił znów św. Wroński snowacz i rymarz w zakładzie tytoniowym.

* * *

Po przerwie obiadowej sąd przystąpił do przesłuchiwania następujących świadków, których zeznania są właściwie powtórzeniem zeznań świadków uprzednio już badanych.



— A więc dobrze, pomówmy spokojnie!

Humor czytelników „Gońca"

Dwa dowcipy z tysięcy nadesłanych

Czytajcie i śmiejcie się wesoło.

XIX.

MONOPOLJADA.

— Co to, dworzec kolejowy, że tyle osób z walizami wychodzi?

— Nie, to urzędnicy monopolowi wyjeżdżają na urlopy.

Jan Filip, Napiórkowskiego 53.

XX.

GRZECH.

Stara żona (zamęczając pieszczotami **młodego męża):**

— Najdroższy! czy nasza miłość nie jest grzechem?

Mąż (z westchnieniem):

— Nie! grzechem może być tylko to, co jest przyjemne!

Tomasz Kadłubek-Frankiewicz, Aleje Kościuszki 67

* * *

Autorzy powyższych dowcipów odebrać mogą za okazaniem dzisiejszego numeru „Gońca" i wylegitymowania się w redakcji (Piotrkowska 106) po 5 złotych nagrody.

Konkurs humoru

Treść dowcipu: ______________________

____

____

____

____

Imię, nazwisko, aores autora ______________________

Łódź, dnia ________ marca 1926 r.

O ile bon okaże się zbyt mały, można załączyć do niego rękopis.

Dokąd pójść dziś wieczorem

TEATR MIEJSKI.

Dziś, środa, XX-ta premjera sezonu, zarazem pierwszy występ w nowej roli Kazimierza Junoszy-Stępowskiego w sensacyjnej komedji w 5 aktach L. Verneuil'a w przekładzie Z. Kleszczyńskiego „Orzeł czy reszka?" (Pile ou face), granej w Paryżu w ubiegłym sezonie teatralnym przez 400 wieczorów zrzędu. Ostatnio grano sztukę z wielkiem powodzeniem w warszawskim teatrze Małym, grają ją również obecnie w teatrze Nowym w Poznaniu i w teatrze im. Słowackiego w Krakowie. W głównej roli kobiecej przypomni się publiczności łódzkiej Stefanja Jarkowska, która rolę bohaterki sztuki „studentki rumuńskiej Maici", kreowała obok Junoszy-Stępowskiego w Warszawie. W rolach ważniejszych pp.: Tadeusz Krotke (Jan Bezimienny), Szubert (komornik Delabudeliere), Bielicz (totumfacki Dominik), oraz pp.: Dunajewska, Wołoszynowska, Krzemieński, Mroziński, Przystański. Reżyseruje Władysław Ryszkowski, nową wykwintną oprawę dekoracyjną (cztery zmiany) szkicuje Bolesław Kudewicz.

Jutro, czwartek i pojutrze, piątek, pierwsze dwa powtórzenia „Orła i reszki" z Junoszą-Stępowskim. Bilety ulgowe ważne w ograniczonej ilości. Realizować je można dziś i jutro od 2 do 6 pp. w kasie zamawiań.

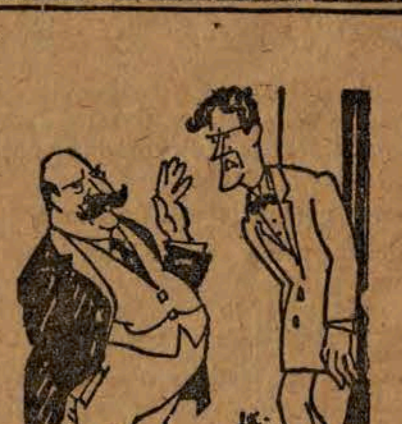
TEATR POPULARNY.

Dziś, w środę, o godz. 8.20 wieczorem po raz 17-ty z rzędu grana z olbrzymiem powodzeniem tragedja w 8 obrazach z czasów Nerona, p. t. „Lygja", osnuta na tle „Quo Vadis" H. Sienkiewicza.

Doskonała gra artystów oraz piękne i efektowne dekoracje zapowiadają sztuce jeszcze długotrwałe powodzenie. W roli tytułowej p. B. Bronowska.

KONCERT KAMERALNY z udziałem Seweryna Eisenbergera.

Dziś odbędzie się w towarzystwie miłośników muzyki (Traugutta 1) zapowiedziany koncert kameralny z udziałem rozgłośnej sławy pianisty, Seweryna Eisenbergera. Imponująco przedstawia się również program, obejmujący kwartety fortepianowe Schumanna i Brahmsa (A-dur), oraz wielkie trio fortepianowe B-dur Beethovena. Zespół kameralny poza osobą Seweryna Eisenbergera reprezentują pp. H. Minc (skrzypce), dr. D. Chasin (altówka) i J. Birnbaum (wiolonczela).



— Jakże zdrowie pańskie? czy głowa boli jeszcze?

— Nie panie doktorze, głowa mnie już nie boli, tylko czuję się jakoś niewyraźnie i głupio.

— Tak? No, to bardzo dobrze, widocznie stan zdrowia zbliża się do normalnego.

Co usłyszymy dziś przez radjo?

Warszawa, 17 marca. 380 m.

18.00—20.00. I. Koncert akademickiej orkiestry symfonicznej (program podług zapowiedzi).

II. Powszechne radjo-wykłady: „Współdzielczość rolnicza w Polsce" wygłosi p. Zygmunt Chmielewski, dyr. kasy centralnej spółdzielni rolniczych.

III. Komunikaty.

PROGRAM KONCERTÓW ZAGRANICZNYCH.

Paryż, fala 1750 m. 13.30, 17.45, 21.30 Koncert.

Rzym, fala 425 m. 20.40 Koncert wokalno-muzyczny.

Zurich, fala 515 m. 15.00 Koncert, 16.00 Muzyka taneczna, 20.30 Koncert.

Wiedeń, fala 530 m. 16.15 Koncert, 20.00 Wieczór muzyki starowiedeńskiej, 21.30 Muzyka taneczna.

Budapeszt, fala 546 m. 17.00 Muzyka cygańska, 20.30 Koncert wiolonczelowy, 22.00 Koncert.

Czekamy na 200 naszych przyjaciół!

Dziś od godziny 5 po poł. będą wydawane im upominki

Nazwiska ich zamieścił wczorajszy „Goniec Wieczorny"

Damy przedmioty niedrogie, ale zgodnie z życzeniami Czytelników

Dwieście małych upominków, wylosowanych z pośród tysięcy złożonych bonów. Pierwsza próba pierwszego w swoim rodzaju konkursu. Czytelnik sam mówi co pragnąłby dostać. Ograniczoną jest tylko cena przedmiotu, który nie może być drogi, gdy się zważy, co daje wogóle „Goniec" swym Czytelnikom. Zasadnicze premja bonowe wartości 15.000 złotych. Codzienny konkurs humoru z nagrodami pieniężnemi po 5 i 105 złotych. Ankietę na temat nierozerwalności związków małżeńskich z dziesięcioma nagrodami pieniężnemi. Bezpłatne bilety do kina. Bezpłatne ogłoszenia, które dla szerokich mas są dziś niedostępne niemal. A prócz tego wszystkiego kilka razy na tydzień nadzwyczajne premja masowe!

Są to wysiłki niemal ponad siły pisma. A jeśli wysiłki te, pomimo wszystko, są czynione przez nas — to jedynie dlatego, że pragniemy zadzierzgnąć pomiędzy Czytelnikami i pismem mocny węzeł wspólnych interesów, obopólnego zaufania, wzajemnej przyjaźni. Chcemy tysiącznemi nićmi związać się z tem, czego pragnie Czytelnik, co jest mu potrzebnem, co pokaże mu wyraźnie i dobitnie, że nie chcemy zrobić na nim interesu, lecz wręcz odwrotnie, chcemy jego interesom służyć, że chcemy, by pismo nasze — było pismem Czytelników.

To zaufanie wzajemne i wiara w dobre intencje „Gońca" już od pierwszych dni powstania pisma dały się zauważyć o wiele mocniej, niż mogło nawet na to liczyć nowe pismo śród tylu pism łódzkich. I ten fakt właśnie dodał nam energji w pracy, pomysłowości i radosnej chęci wyciągania raz po raz dłoni do przyjaznego uścisku zbliżenia z Czytelnikami.

Dwustu przyjaciół „Gońca", którzy odbiorą dzisiaj przyznane im drobne upominki — to dla nas żywy znak tej łączności, jaką rzadko kiedy pismo zdoła nawiązać ze swymi Czytelnikami. Tysiące bonów, wymieniających przedmioty, które mają stanowić nasze skromne prezenty, tworzyły istną wieżę Babel. Gdybyśmy chcieli wszystko to, co na bonach było wypisane, zgromadzić w jednym magazynie, czy sklepie — to musiałby to być chyba jakiś gigantyczny dom towarowy, jakie posiadają tylko miasta tak wielkie, jak Paryż, Londyn, Berlin, New-York, czy Wiedeń! Było to rzeczą niemożliwą, by w redakcji „Gońca" obok bułek i masła leżały książki, obok grzebieni bilety do kina, obok stalówek — magnesy, obok mydeł, fiksatuar, szczotek do zębów — kiełbasy, obok papierosów, zabawek dla dzieci, zeszytów, organków — spirytus do palenia, paczka agrafek, ołówki, a nawet skarpetki obok... samochodów! Było to rzeczą technicznie niemożliwą. Wobec tego podzieliliśmy wylosowane bony na następujące serje:

1) żywność
2) książki
3) przybory piśmienne
4) prenumerata „Gońca"
5) papierosy
6) czekolada i łakocie
7) bilety do kin
8) rozmaite
9) bez podania przedmiotu na bonach.

Niektóre z upominków kilkakrotnie przewyższają podaną z góry i dopuszczalną wartość. Niektóre jakbyś wyliczył — cena 1 złoty! Inne znów — o parę groszy mniej są warte od ogłoszonej ceny.

Zresztą najgłówniejsze zostało osiągnięte — upominki są. Miłośnicy książek będą zachwyceni tymi prezentami, które z witryn księgarskich wyzierają barwnemi okładkami jak niedostępne pragnienia. Palacze — będą mogli osobiście przekonać się, czy wylosowane paczki papierosów pochodzą jeszcze z czasów gospodarki monopolu łódzkiego pod dyrekcją Wronki i jego kolegów z ławy oskarżonych, czy też są już smaczniejsze. Praktyczni ludzie, chcący otrzymać kiełbasy — będą mogli wydać opinję o łódzkich masarniach. I tak dalej — każdy swój upominek obejrzy i albo nas za niego pochwali, albo... zgani. To wszystko jedno. Fakt pozostanie faktem — dotrzymaliśmy uczciwie swych przyrzeczeń.

A więc — dowidzenia. Do dziś do 5-ej popołudniu w administracji „Gońca" — Piotrkowska Nr. 106.

Niezwykła wytrwałość młodzieńca

Który zakochał się w plakacie

odnalazł wreszcie ukochaną w Ameryce aby ją ostatecznie utracić

Epilog miłosnej historii, która zaczęła się przed dwoma laty w Europie, rozegrał się niedawno w Ameryce. Bohaterem tego romansu życiowego jest młody włoch Rodolfo Reimondi. Gdy młodzieniec ten pewnego razu szedł przez ulicę w Rzymie, uderzyła go piękność twarzy dziewczęcej umieszczonej na propagandowym plakacie czerwonego krzyża. Przekonany, że piękność ta istnieje w rzeczywistości, postanowił poszukiwać ją. Malarz, który robił ten plakat zdradził mu, że modelem była francuska. Reimondi zaczął poszukiwać pierwowzoru owej głowy dziewczęcej z plakatu i wkońcu dowiedziawszy się, że jego wyśniona wyjechała do Ameryki, zdecydował się również za nią wyjechać. Wkrótce po przybyciu otrzymał miejsce w pewnem biurze, a potem w dalszym ciągu prowadził uparcie poszukiwania. Szczęście zdawało mu się sprzyjać. Niedawno Reimondi dojrzał fotografję poszukiwanej przez niego piękności na wystawie u fotografa. Fotograf nie podał mu wprawdzie adresu, ale numer telefonu. Reimond usiłował nawiązać rozmowę z piękną nieznajomą, ilekroć jednak prosił o rozmowę, odkładano słuchawkę. Ten upór zakochanego w obrazie naprowadził ową młodą damę i jej męża na myśl, że mają do czynienia z warjatem. Zawiadomiono tedy policję. Agent poradził młodej kobiecie, aby Reimondiemu naznaczyła rendez vous na ulicy. Młody włoch stawił się oczywiście, ale w chwili, kiedy chciał przywitać się ze swoim ideałem, został przytrzymany przez dwóch agentów policyjnych. W dyrekcji policji Reimond opowiedział szczerze i otwarcie historję swej dziwnej miłości.

Wypuszczono go wprawdzie na wolność, musiał jednak przedtem przyrzec, że zaprzestanie prześladować swemi afektami Bogu ducha winną kobietę.

Niech pani będzie spokojną — łaskawa pani — rzekł Reimondi, żegnając odnalezioną a zaraz straconą, głębokim ukłonem i ze łzami w oczach. Nigdy nie będę już pani prześladował, ale twarzy z plakatu nie zapomnę nigdy.

Miasteczko w ogniu

20 domów spłonęło w Borszczowie

W nocy z 13 na 14 b. m. wybuchł pożar o godzinie 3-ej w Korolówce, miasteczku odległem od Borszczowa o 11 klm. Pożar wybuchł z nieznanych dotąd przyczyn w wytwórni oleju (tłoczni). W przeciągu kilku kwadransów pożar rozszerzył się i przerzucił na inne domki miasteczka. Zdawało się, że całe miasteczko spłonie. Panował silny wicher — straży ogniowej nie było, a grozę powiększał fakt, że miasteczko położone na górze, zupełnie pozbawione jest wody, gdyż znajduje się tu tylko jedna zepsuta studnia, a wodę wozi się beczkami z rzeki, płynącej w odległości 500 metrów od miasteczka.

W chwili najgorszej, gdy ludność zupełnie bezradna i strwożona patrzyła na pożar, przerzucający się na coraz odleglejsze ulice miasteczka, przybył z Borszczowa już o godzinie 5-ej rano starosta, p. Piotrowski, który zorganizował na prędce ratunek i przy pomocy mieszczan korolowieckich i gospodarzy z pobliskich wsi Strzałkowiec i Piszczatyniec, udało mu się pożar ugasić.

Ogółem spłonęło 20 domów. Z ramienia starostwa zorganizowano pomoc dla pogorzelców.



— A twój flirt wczorajszy?
— Puściłam go, był zbyt młody... matka byłaby mi go odbiła.

Już można składać bony na wielkie premja

Już można składać w administracji „Gońca" (Piotrkowska 106) koperty zamknięte z obowiązującą ilością bonów. W kopercie musi być albo 20 bonów kolejnych, albo, zamiast brakujących bonów z numerami, można umieszczać bony zapasowe. Nazwisko i adres składającego mogą być umieszczone tylko na jednym z bonów. Termin składania bonów upływa z dniem 21 marca 1926 r.

Wielkie międzynarodowe zawody bokserskie

Ustalono następujący program zawodów

(d) Na wczorajszem posiedzeniu przedstawicieli klubów„ Kruschender" i S. S. „Union" organizatorów sobotnich międzymiastowych zawodów bokserskich, ustalono spotkania następujących par:

WAGA PIÓRKOWA.

Rażniewski („Kruschender") — **Pyka** (katowicki klub bokserski) mistrz województwa śląskiego

WAGA LEKKA.

Lewandowski („Kruschender") — **Ran** (Y. M. C. A. — Warszawa).

Wende („Cestes" Warszawa) mistrz Polski — **Kalcher** (Danzigier Sportverein) mistrz Gdańska

WAGA ŚREDNIA.

Czarnecki (S. S. „Union") — **Polc** („Kruschender"), mistrz województwa łódzkiego.

Snopek I (Katowice) — **Mitxlag** (Danziger Sportverein), mistrz Gdańska.

Kwiatkowski (Ł. K. S.) — **Piech** („Kruschender"), mistrz województwa łódzkiego.

WAGA PÓŁCIĘŻKA.

Schlochol, mistrz niemieckiego Górnego Śląska — **Haase**, (Danziger Sportverein), mistrz Gdańska

WAGA CIĘŻKA.

Konarzewski Tomasz (S. S., „Union"), mistrz Polski — **Schultz** (Danziger Sportverein), mistrz Gdańska.

Organizatorzy, chcąc postawić zawody na wysokim poziomie dołożyli wszelkich starań, by pozyskać sławy naszego sportu bokserskiego do imprezy tej.

Dzięki udziałowi wybitnych pierwszorzędnych sił zawody powyższe zapowiadają się nadzwyczaj interesująco.

Na sędziego zaproszono p. por. Laskowskiego.

WALKI O MISTRZOSTWO I-ej LIGI W ANGLJI.

LONDYN, 16 marca. — W mistrzostwie I-ej ligi na czele w dalszym ciągu bezkonkurencyjny Hundersfield, który pokonał Manchester United (faworyt na zwycięzcę Englihe Cup) 5:0, Arsenal — Everton 5:2, Cardiff — Aston Villa 2:0, Shefield — Notts County 3:0, Leicester — Tottenham 3:1.

Powtórna rozgrywka o puhar Bolton Wanderers—Notts Forest po trzygodzinnej grze nie dała rezultatu bramkowego (0:0).

Najlepszy amatorski klub angielski Corintians pokonał amatorskiego mistrza Szkocji Quens Park 4:2.

Jazda polska jedzie po nowe laury

Wyjazd polskiej drużyny do Nicei

GRUDZIĄDZ, 16 marca. Wyjazd drużyny jeździeckiej do Nicei został postanowiony. Skład drużyny obejmować będzie następujących jeźdźców i następujące wierzchowce: instruktor por. Kon, zawodnicy: mjr. Toczek, rtm. Dobrzański, rtm. Choiecki, rtm. Antoniewicz, rtm. Królikiewicz i por. Szosland. Konie Faworyt, Hamlet, Amant, Lump, Mum, Extra, Dry, Alerte, Jacek, Dymitr, Kora, Zefir, Filon, Jowisz, Rewcliff, Cezar, Jasiek, Qui Vive, Picador, Fagas, Morinus, Chevin, Duce, Hannibal. Wyjazd nastąpi w początku miesiąca kwietnia.

Z zagranicznych Kortów tennisowych

NICEA, 16 marca. — Turniej tennisowy o mistrzostwo południowej Francji dobiega końca. W półfinałach gry pań miss Wills pokonała pannę Petteri 6:2, 6:2, zaś amerykanka Munford pokonała angielkę Bennet 4:6, 6:3, 6:0.

W grze panów Cochet pokonał Kingsleya 6:2, 6:4, Morphurgo — Arona 6:1, 6:2. W grze mieszanej para Wills i Kingsley — Bourgois i Aron 6:1. 6:2.

W ostatnich dniach turniej był na kilka dni przerwany z powodu panującej na Rivierze grypy, na którą zapadło szereg graczy.

NOWY JORK, 16 marca. — Na turnieju we Florydzie finał gry panów wygrał Richards, bijąc japończyka Harada 4:6, 6:1, 6:1, 6:3.

Przed marszem strzeleckim do Sulejówka



Drużyny strzelców trenują się, aby godnie reprezentować swój okrąg

RORGRYWKI O MISTRZOSTWO W WARSZAWIE.

Rozgrywki o mistrzostwo klasy A w Warsz. O. Z. P. N. trwają od dwóch tygodni. W czasie tym każdy z sześciu klubów rozegrał po dwa mecze i stan tabeli jest obecnie następujący:

Warszawianka (4 pkt. stos. bramek 6:2), Korona (2 pkt., stos. br. 11:3), Polonja (2 pkt., stos. br. 5:4), Varsovia (2 pkt., stos. br. 4:4), Legja (2 pkt. stos. br. 2:4), wreszcie Czarni — Radom (bez punktu, stos. br. 1:12).

Sytuacja powyższa nie może być — rzecz naturalna — miarodajną do wysuwania wniosków na temat ostatecznego wyniku rozgrywek.

Warszawianka może się utrzymać na pierwszem miejscu i dzisjaj ma wszelkie dane za sobą. Może się jednak i nie utrzymać, gdyż Polonja i Legja z pewnością dołożą wszelkich starań, aby na „mistrzowskiej drabinie posunąć się o kilka szczebli wyżej

Zresztą pierwsze mecze sezonu — na błotnistem przeważnie boisku — po zimowym „odpoczynku" graczy, nie dają nigdy obrazu rzeczywistej formy danej drużyny.

WALKI ZAPAŚNICZE W CYRKU WARSZAWSKIM.

Wyniki wczorajszych walk przedstawiają się następująco:

Kawan kładzie Svatona w 3 min. 30 s.; walka „tytanów" Karscha z Pineckim — bebz rezultatu; zaś Garkowienko zwycięża Tresslera w 12 min. Thomson—Barotti — bez rezultatu, Willing pokonał Hubera w 15 minutach.

DZISIAJ WALCZĄ:

1) Karsch — Stekker.
2) Solar — Gruenberg.
3) Garkowienko — Thomson.
4) Willing — Pinecki (decydująca).

Ogłoszenia Czytelników „Gońca“

NAUKA i WYCHOWANIE

YOU DESIRE
read an interesting English magazine subscribe to „Time“ Weekly For samples apply to S. Jelin, 62, Glowna, Lodz. 623—1-d

SPRZEDAŻ i KUPNO

OKAZYJNIE
do sprzedania pluszowy obrus, dwie szklanne szafy do interesu w dobrym stanie. 692—1-k

DO SPRZEDANIA:
parowa maszyna 180 koni, kocioł parowy 151 kw. mtr. powierzchni ogrzewalnej. Bliższe szczegóły: Andrzeja 56, m. 6. 586—1-k

OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA
stół rozsuwany na 12 osób, stolik i 4 krzesła kryte gobeliną zupełnie nowe. Wiadomość: Przędzalniana nr. 55, m. 17. 604—1-k

SPRZEDAM
rower damski marki „Torpedo“. Obejrzeć: ul. Wiznera nr. 12, u M. Mauch. 622—1-k

OKAZJA!
Sprzedam mandolinę niedrogo, Skrzynecki Józef, ul. Suwalska 21. 626—1-k

DO SPRZEDANIA
dwupiętrowy dom w Pabjanicach. Wiadomość: Pabjanice, ul. Piłsudskiego nr. 28, u gospodarza. 583—1-k

ENCYKLOPEDJA POLSKA
Olgebranda, z suplementami, 18 tomów, do sprzedania. Wiadomość: Księgarnia A. Słomnickiego, Piotrkowska 24. 639—1-k

KUPIĘ STARE FILMY
kinematograficzne. Proszę o podanie ceny, tytułu i długości filmu w ofertach, które należy składać pod „Film“ do „Gońca“. 642—1-k

LOKALE i MIESZKANIA

POKÓJ
z oddzielnem wejściem oraz wszelkiemi wygodami przy rodzinie, zaraz do wynajęcia. Wiadomość: Lipowa 20, m. 11. 585—1-m

DO WYNAJĘCIA
dwa pokoje razem lub każdy oddzielnie wprost od gospodarza. Zgłosić się: Andrzeja 56, m. 6. 593—1-m

SOLIDNEMU PANU
wdowa ustąpi duży, umeblowany wspólny pokój i łóżko z pościelą przy int. rodzinie izr. za złotych 30 miesięcznie. Południowa 25 m. 31 od godz. 7 — 9 wiecz. 598—1-m

PRZYJMĘ
dwóch solidnych panów na mieszkanie. Ulica Waryńskiego 11, m. 28, Koziny. Paweł Strugalski. 600—1-m

POKOJU Z KUCHNIĄ
lub bez poszukuje solidne małżeństwo, bezinteresowna pomoc dziatwie szkolnej oraz wszelkie inne porady. Oferty sub. „Inteligentni“ do „Gońca“ 605—1-m

PRZYJMĘ
dwóch panów na mieszkanie. Sienkiewicza 79, m. 35. Brajer 609—1-m

DO WYNAJĘCIA
pokój umeblowany z utrzymaniem lub bez. Narutowicza 56, poprzeczna oficyna, 3-cie piętro, lewe drzwi, od 12 — 4. 610—1-m

BEZDZIETNE
młode małżeństwo poszukuje pokoju z kuchnią od gospodarza. Oferty pod „Zaraz“ do „Gońca“. 615—1-m

PRZYJMĘ
dwóch panów na mieszkanie do pokoju. Ul. Juljusza 27, m. 45. 625—1-m

PRZYJMĘ
na mieszkanie 2 panie z całodziennem utrzymaniem na bardzo dogodnych warunkach. Zgłaszać się: Sosnowa 3, III p., Wład. Kroapcz. 682—1-m

DUŻY
dwuokienny umeblowany pokój do wynajęcia zaraz, może być dla dwóch panów. Oferty pod „Bebe“ do „Gońca“. 683—1-m

GARAŻ
do wynajęcia. Wiadomość u gospodarza. Wilcza nr. 5. 685—1-m

ŁADNE
pojedyncze mieszkanie frontowe, słoneczne, z powodu wyjazdu do odstąpienia wraz z rzeczami tanio od zaraz. Oferty pod „Mieszkanie“ do „Gońca“. 693—1-m

INTERESY HANDLOWE

SZUKAM WSPÓLNIKA
z małym kapitałem, ekspedytora, celem prowadzenia domu ekspedycyjnego. Obszerny lokal w centrum miasta, telefon posiadam. Oferty „Ekspedytor“ do redakcji. 631—1-h

SKLEP
w ruchu do sprzedania zaraz. Cena przystępna. Ul. Wólczańska 116, filja. 613—1-k

ZAKŁAD STOLARSKI
sprzedam. Cena przystępna. Wiadomość: Piotrkowska 291, II p., Maminska. 701—1-k

Zasiedli do wspólnej uczty,
a w rezultacie jeden pożarł drugiego
Na szczęście nie ludzie, lecz.. węże

D ogrodzie zoologicznym w Paryżu, w oddziale wężów były dwa pytony.

Pewnego dnia, gdy im wrzucono królika, oba węże rzuciły się nań jednocześnie. Wiadomo, że węże nie pożerają swych ofiar po kawałku, ale połykają je w całości.

Otóż w tym wypadku nastąpiło coś zgoła nieoczekiwanego.

Większy pyton zaczął połykać królika od głowy, mniejszy zaś od ogona. Spieszyło im się bardzo, bo jeden chciał ubiec drugiego.

Publiczność stała przed klatką i przypatrywała się z zaciekawieniem, jak się ten pojedynek skończy.

Wreszcie po pewnej chwili połykania tego samego objektu przez dwu żarłoków, mniej więcej w połowie królika oba pytony spotkały się nosami.

— No i co teraz będzie? zdawały się mówić.

Wreszcie wielki pyton rozstrzygnął sytuację.

Z wysiłkiem rozwarł paszczę jeszcze szerzej i zaczął powoli wciągać w siebie swego kuzyna, który nie wypuścił z pyska królika. I na tem się skończyło, że wielki pyton wchłonął królika wraz z małym pytonem, który go od ogona spożywał.

Niedźwiedź nadziewany dynamitem
Niezwykłe zdarzenie, czy zwykły bluff amerykański

„Manchester Guardian“ podaje wiadomość z Ameryki, że wobec zbliżającej się wiosny w lasach Geat Falls w Montanie już obudziły się ze swego zimowego snu czarne niedźwiedzie.

Jeden z nich, wygłodzony długim postem, w poszukiwaniu żeru zmierzał ku domkowi zwanemu przez murarzy, zajętych przy budowie kolejowej. Robotnicy widząc to zdaleka, zabezpieczyli się wdrapując się na dostateczne wysokości; jakie było jednak ich zdziwienie, gdy niedźwiedź począł spożywać z apetytem kawały dynamitu, przeznaczonego do rozsadzania skał.

Nasycony i widocznie ociężały niedźwiedź wolnym krokiem udał się w dalszą przechadzkę. Robotnicy mogli teraz swobodnie strzelać do niego, nie uczynili jednak tego w obawie grożącej eksplozji.

„Manchester Guardian“ dodaje od siebie uwagę, że ta amerykańska wiadomość wygląda już trochę zanadto po amerykańsku.

Sam pił na umór,
a potem zadenuncjował gościnnego gospodarza
Nietakt „policyjny“ generała amerykańskiego

W San-Diego w Kalifornji, ulubionej miejscowości kuracyjnej miljonerów amerykańskich powszechne oburzenie wywołał wypadek następujący:

Jeden z miljonerów, będący pułkownikiem armji Stanów Zjednoczonych, wydał wielki obiad w zamkniętem kole na cześć goszczącego w San-Diego pewnego generała. Naturalnie do obiadu podano szampana i inne napoje alkoholowe. Generał „wstawiał“ w najlepsze, lecz nazajutrz zadenuncjował swego gospodarza za przekroczenie ustaw prohibicyjnych.

Pułkownikowi wytoczono proces, ale skrupulatnie generała bojkotują obecnie we wszystkich towarzystwach.

Niezwykłe samobójstwo hiszpana
Wysadził się dynamitem pod balkonem ukochanej

W Granadzie w Hiszpanji niejaki Antonio Jimenez Zinita, pokłócił się ze swą przyjaciółką i przyszło do zerwania.

Młody hiszpan przejął się tem do tego stopnia, że wsadziwszy do kieszeni ładunek dynamitu, udał się pod balkon ukochanej i tu zapalił lont.

Po chwili leżały na bruku skrwawione strzępy ciała ludzkiego, gdyż dynamit rozerwał nieszczęśliwego na drobne kawałki.

WAŻNE dla WSZYSTKICH
BEZPŁATNE OGŁOSZENIA w „GOŃCU“.
!!! Odciąć i wypełnić tekstem ogłoszenia. !!!
Bon na bezpłatne ogłoszenie
Administracja „Gońca Wieczornego“, ul. Piotrkowska 106, na niniejszym bonie przyjmuje bezpłatne ogłoszenie do rozmiaru 20 wyrazów.

Tekst ogłoszenia: ____________________

____

____

____

Nr. ______ Dnia ______

Nazwisko nadawcy: ____________________

Dokładny adres: ____________________

Ogłoszenia należy przynosić TYLKO OSOBIŚCIE. Codziennie „Goniec“ drukować będzie, według kolejności nadania. Bony z ogłoszeniami, wrzucane do skrzynki, nie będą zamieszczane.

Ogłoszenia Czytelników „Gońca“

DOMU POŁOWĘ
w pobliżu ulicy Piotrkowskiej zaraz do sprzedania. Cena przystępna. Bliższe szczegóły: Wólczańska 116, Filja „Pieczywo“. 627—1-k

Z POWODU WYJAZDU
sprzedam interes w centrum miasta, egzystujący przeszło lat 20. Oferty pod „H. A.“ do „Gońca“. 584—1-k

DOMU
połowę sprzedam, 12 mieszkań, w pobliżu Piotrkowskiej, zaraz. Cena przystępna. Bliższe wiadomości: Wólczańska 116, sklep firma „Ew'ch“. 612—1-k

DOMEK
do sprzedania z ogródkiem o pięciu mieszkaniach, pokój z kuchnią wolne; wiadomość na miejscu, Nowo-Lutomierska 11, St. Kołodziejski. 635—1-k

PLAC
do wydzierżawienia przy ul. Warszawskiej 4 (róg Napiórkowskiego), najchętniej pod węgiel, kartofle, lub t. p. Wiadomość: Cegielniana nr. 25, mieszk. 8. 570—1-k

Dajcie pracę bezrobotnym

RZĄDCA - ADMINISTRATOR
z długoletnią praktyką, obeznany ze sprawami sądowemi i podatkowemi, przyjmie kilka domów do administrowania. Berman, Ogrodowa nr. 12. 560—1-d

NA POMORZU
przebywałem czas dłuższy. Obeznany jestem doskonale z tamtejszymi warunkami. Poszukuję przeto odpowiedniej posady lub obejmę jakiekolwiek przedstawicielstwo. Oferty sub. „Bydgoszcz“ do „Gońca“. 638—1

ARTYSTA
filmowy zgodzi się chętnie na wyjazd z inteligentną rodziną, mającą synów, jako towarzysz, udzielający konwersacji. Łaskawe oferty do „Gońca“ pod „Artysta“. 634-1-d

RZĄDCA-ADMINISTRATOR
z długoletnią praktyką, obeznany z jurysdykcja sądową i adm. przyjmie domy do administracji, Milgrom, Plac Kościelny Nr. 4. 594

UCZCIWY
pracowity i sumienny czeladnik rzeźnicki poszukuje pracy w miejscu lub na wyjazd. Łaskawe oferty proszę skierować sub. „Pracowity i uczciwy“ do „Gońca“. 702

MŁODA
inteligentna uczciwa, pracowita panienka poszukuje posady ekspedjentki lub kasjerki w miejscu lub na wyjazd. Łaskawe oferty sub „Z. W. 8“ do „Gońca“. 703—1

BUCHALTER
samodzielny poszukuje jakiejkolwiek pracy stałej lub na godziny. Posiada kilkuletnią praktykę, oraz referencje. Oferty do administracji „Gońca“ sub: „L. 97“ 697

DONIESIENIA ROZMAITE

KRAWCZYNIE!!!
Miesięczne paryskie żurnale mód. A. Lin. Piotrkowska 62, pr. of., II w., I piętro. 710—1-d

BIELIŹNIARKI!!
Najświeższe żurnale mód nadeszły. A. Lin, Piotrkowska 62, pr. of., II w., I piętro. 709—1-d

KRAWCY MĘSCY!!!
Żurnale mód po 2 złote. A. Lin, Piotrkowska 62, pr. of., II w., I piętro. 711—1-d

KRAWCY DAMSCY!!
Najświeższe paryskie i amerykańskie żurnale mód dostać można tylko u A. Lina, Piotrkowska 62, pr. of., II w., I piętro. 712—1-d

FRYZJERKI I FRYZJERZY!!!
Nadeszły paryskie żurnale mód. A. Lin. Piotrkowska 62, pr. of., II w., I piętro. 713—1-d

PRACOWNIA SUKIEN
i palt, Południowa 20, m. 45, „Pola“, przyjmuje robotę i wykonywa podług najnowszych modeli po nader przystępnej cenie. 720—1-d

BIURO PRÓŚB
M Rzeźnik, ul. Krucza nr. 24 (I piętro) przy Górnym Rynku, pisze najtaniej skargi, prośby i apelacje i przyjmuje domy w administracje. UWAGA: Czytelnikom „Gońca“ ulgi. 721—1-d

WDOWIEC,
właściciel składu w centrum miasta, mieszkanie urządzone, pragnie poznać wdowę bezdzietną lub pannę, chrześcijankę około lat 35, dystyngowaną, prawego charakteru, w celu matrymonialnym, z odpowiednim posagiem. Oferty z fotografią pod „H. A.“ do „Gońca“. 725—1-d

OBUWIE TANIO
za bezcen pozostałe po likwidacji magazynu, Pańska 41, wyprzedaje. Tudzież psa, wilka, oddebrać. 681—1-d

PIERWSZORZĘDNY KRAWIEC
męski przyjmuje obstalunki po cenach przystępnych. Sienkiewicza nr. 29, m. 15. 688—1-d

SZTUCZNE ZĘBY
wprawiam bezpłatnie dla reklamy. Gwarantuję za solidne wykonanie, jako też za materjał i trwałość. Gabinet dentystyczny, ul. Piotrkowska nr. 99. 684—1-d

GONIEC WIECZORNY ILUSTROWANY

Codzień

5 względnie 105 zł.

Szczegóły w każdym numerze „Gońca Wieczorn. Ilustrowanego".

50	dolarówek	50
4	maszyny do szycia	4
5	sztuczek płótna	5
3	materjały męskie	3
3	materjały damskie	3
1	rower	1

Codzień

5 względnie 105 zł.

Szczegóły w każdym numerze „Gońca Wieczorn. Ilustrowanego"

prócz tego wielkie premja żywnościowe

750 korcy węgla, 1500 kg. cukru, 3500 kg. mąki

!! Jedna premja nadzwyczajna !!

miesięczne utrzymanie rodziny

według orzeczenia komisji, obliczającej wysokość kosztów utrzymania

Wszystko to, podzielone na 1600 premji, zostanie rozlosowane pomiędzy Czytelników.

To, co jest najdroższem w pismach

to jest ogłoszenia, każdy Czytelnik „Gońca Wieczornego Ilustrowanego", może podawać w administracji (Piotrkowska 106) na specjalnym kuponie, znajdującym się w każdym numerze pisma,

Dziś nowy konkurs masowy „Gońca"

300 upominków 300

zupełnie bezpłatnie

Te wszystkie niebywałe wprost premja, nagrody i ułatwienia, jakie „Goniec Wieczorny Ilustrowany" daje swym Czytelnikom mają tylko jedno na celu:

Zbliżenie Czytelników do wydawnictwa, utworzenie jednej wielkiej rodziny, zacieśnienie przyjacielskich węzłów, utworzenie dla Czytelników z „Gońca" pisma-trybuny, które będą uważać za swoje.

Dziś nowy konkurs masowy „Gońca"

300 upominków 300

[illegible]

Czerwona plama

Sensacyjna powieść kryminalno-romantyczna

— Proszę... Urząd śledczy... Czy biuro adresowe? — Co? — Jest kilkunastu Barcewiczów? — Inżyniera nie ma? Ani przemysłowca o takiem nazwisku? — Ach, tak. — Rozumiem. — Sami robotnicy, zamieszkali na krańcach miasta. — Nie, o to mi nie chodzi. Dziękuję.

Twardowski odłożył słuchawkę.

Energicznym ruchem nacisnął guzik od dzwonka elektrycznego na biurku.

— Proszę odprowadzić oskarżonego do aresztu, — rzekł, zwracając się do posterunkowego, który stanął na progu gabinetu

Tamarski podniósł na komisarza oczy z wyrazem zdziwienia i niepokoju.

— Pozostaje pan jeszcze w areszcie, — rzekł Twardowski, — do mojej dyspozycji. Pański inżynier Barcewicz okazał się wymyśloną figurą.

Po przesłuchaniu pozostałych świadków zawezwę pana do siebie.

A tymczasem przyślę panu lekarza, żeby opatrzył pańską ranę.

W tej chwili rozległ się dzwonek telefonu.

— Tak... Biuro adresowe do mnie... Pani będzie łaskawa mnie połączyć...

— Hallo... Tak... Panie kierowniku...

— Słucham pana...

Po chwili na twarzy komisarza wykwitł ironiczny uśmiech.

— Przed trzema laty — rzucił nagle w tubę telefoniczną...

Odpowiedź była widocznie potakująca, gdyż komisarz Twardowski począł notować na bibule.

— Jan Zygmunt Barcewicz, inżynier vice-prezes rady nadzorczej towarzystwa akcyjnego S. Barczewicz, 13 lutego 1923 r. samobójstwo.

— Tak, tak, dziękuje panu bardzo, to mi wystarcza... Chodziło mi raczej o fakt, czy taki osobnik wogóle istnieje... Dziękuje panu bardzo... Dowidzenia.

Zaledwie komisarz odłożył tubę, gdy dzwonek aparatu zadzwonił przeciągle, ku wielkiemu zdenerwowaniu Tamarskiego, który z niecierpliwością oczekiwał na wynik rozmowy komisarza z biurem adresowem...

Komisarz Twardowski z niechętnym grymasem twarzy ujął tubę...

— Proszę pani, kto dzwoni... — zapytał dyżurną telefonistkę.

— Pan komendant do pana...

— Pani będzie łaskawa połączyć...

Po chwili Twardowski usłyszał miękki głos komendanta ekspozytury urzędu śledczego Warteya...

— Panie komisarzu bądź pan łaskaw pofatygować się do mnie do gabinetu...

— Za kilka minut panie komendancie... Mam tu kogoś „na warsztacie". i chcę go wykończyć... Najpóźniej za 10 minut będę u pana...

— A więc panie Tamarski — mówił spokojnie komisarz, odkładając słuchawkę... Mogę uwierzyć, iż znał pan pana Barcewicza, że umówił się pan z nim na bal do pałacu barona Torna, że był on [illegible] ak uderzono pana... W to wszystko chętnie wierzę.

— Nareszcie — wyrwało się Tamarskiemu.

— Ale to wszystko — ciągnął dalej komisarz — mogło mieć miejsce lat temu trzy, gdyż przed trzema laty Jan Zygmunt Barcewicz, — tu Twardowski spojrzał na leżącą przed nim notatkę — 13 lutego 1923 roku zginął śmiercią samobójczą, a poza nim Barcewiczów, inżynierów, w Łodzi niema...

Tamarski załamał bezradnie ręce...

— A jednak — bełkotał — a jednak...

Nagle zbawcza myśl przebiegła mu przez głowę.

— Panie komisarzu, wszak kelnerzy z Malinowej i portjer z Grand-Hotelu znali bardzo dobrze Barcewicza...

Widziałem te poufałe miny z jakiemi obsługiwali go... Może oni użyczą nam promień światła na tę wielce tajemniczą sprawę.

Komisarz ironicznie pokiwał głową:

— No, mógłby pan nareszcie zerwać z tą metodą do niczego nie prowadzących wykrętów... Ale dobrze zastosuje się do pańskiej prośby...

Przycisnął energicznie guzik, leżącego na stole, dzwonka, a gdy w drzwiach ukazał się jeden z jego współpracowników za zadysponował szereg poleceń.

— Jutro na dwunastą wezwiecie do mnie kelnerów z Malinowej i portjera z Grand-Hotelu... Ale zrobić to tak, by nikt o tem nie wiedział...

Zarządzić cichą obserwację gości hotelowych i pałacu Tornów... To wszystko...

(d. c. n.)

Prenumerata miesięczna „Gońca Wieczornego Ilustrowanego" wynosi: w Łodzi zł 3.50, za odnoszenie—30 groszy; z przesyłką pocztową w kraju—zł. 5.—; zagranicą—zł. 7.—

Telefony: „Gońca Wieczornego" — Redakcja i Administracja: 2-99 Drukarnia: 7-99.

Redakcja i Administracja ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 106.

Redaktor przyjmuje interesantów od 5-ej do 7-ej w. [illegible]

W drukarni „Głosu Polskiego", Piotrkowska 86.

Za redaktora i wydawcę: G. Kronman.